

Biuletyn Mazowieckiego Festiwalu Literackiego

Egzemplarz bezpłatny



Szedłem Alejami Jerozolimskimi w stronę mostu Poniatowskiego, który, nie chcąc podporządkować się dyktaturze ceglastej mgły, czmychał, szary i monotony, w daleki horyzont lasów i pól. Przechylony przez poręcz mostu patrzałem w wodę, która w sposób nieodwołalny i do znudzenia odwieczny przepływa między Warszawą a Pragą. Przechodnie oglądali się za mną (w przeciwieństwie do śródmieścia – po moście chodzi się wolno i niezobowiązująco), jak mi się zdawało, ze współczuciem. Może myśleli, że w odmętach Wisły zamierzam szukać rozwiązania trosk? Mylili się. Ja tylko bezmyślnie plułem w wodę, choć plucie w wodę nie zawsze bywa bezmyślne.

[Stanisław Dygat, *Pożegnania*]

Most Poniatowskiego... Tak zwany „trzeci most”. Już niebawem, 6 stycznia 2014 roku, skończy 100 lat. Niedługo po otwarciu, w 1915 wycofujące się z Warszawy wojska rosyjskie wysadziły górne części 2 filarów. Most odbudowano w latach 1921 -26. Został ponownie zniszczony przez Niemców w roku 1944. Po praskiej stronie, przy niskim stanie Wisły, można do dziś zobaczyć zwalone podczas wojny przęsło mostu. Można też zobaczyć szczątki oryginalnych ławek, które nie wróciły na most



w czasie powojennej odbudowy i do dzisiaj leżą w wiślanym nurcie. Most przechodził kilka mniejszych i większych renowacji – w trakcie jednej (w latach 60.) powstały charakterystyczne „ślimaki” po lewej stronie Wisły, inna, na początku wieku XXI to remont wieżyc mostowych – tak charakterystycznego elementu, wyróżniającego ten most spośród wielu innych. Dzięki temu dziś możemy spotykać się „Pod mosteczkiem” – pub, w którym odbywa się Festiwal mieści się właśnie w jednej z wieżyc, oznaczonej symbolem B-35.

Zapisał się w literaturze (w „Małej Apokalipsie” Tadeusza Konwickiego znajdziemy nawet wizję zawalenia się mostu), historii (w 1926 r. podczas Zamachu Majowego na moście doszło do historycznego spotkania pomiędzy marszałkiem Józefem Piłsudskim a prezydentem Stanisławem Wojciechowskim), kulturze (pojawia się w licznych filmach i teledyskach, m.in. do piosenki „Baranek” zespołu „Kult”).

Dla mnie to most szczególny – jego budowa umożliwiła rozwój Saskiej Kępy, dzielnicy z którą jestem związana od urodzenia. Most, który symbolicznie łączy mnie z Warszawą. Mam nadzieję, że nasz MOST połączy, choć na chwilę, ludzi z poezją.

[Dorota Ryst]



Mazowiecki Festiwal Literacki MOST

Most to niezwykle miejsce. Nie chodzi tylko o jego pęczniejącą od wieków symbolikę - łączenie dwóch brzegów, przejście ponad przeszkodą. Nie chodzi też o tajemnicze i inspirujące od wieków rejony pod mostem. Chociaż przekornie MOST właśnie pod mostem się odbywał i to w miejscu jeszcze przekorniej zwanym „Pod mosteczkiem” (kto wpadł na pomysł, że monstrualny Most Poniatowskiego to „mosteczek”?). Ideą były dobre spotkania z dobrymi autorami, które z natury rzeczy musiały przyciągnąć dobrą publiczność. Takie przynajmniej było założenie i udało się na całej linii.

Pomysłodawcą festiwalu jest Paweł Łęczuk, stały współpracownik naszego stowarzyszenia. Odbyły się trzy odsłony - w październiku, listopadzie i grudniu. Wystąpiło dziesięciu pisarzy z Mazowsza, z czego trzech reprezentowało Stowarzyszenie Salon Literacki. Odbyły się trzy koncerty i trzy turnieje jednego wiersza. W finałowej, grudniowej edycji rozstrzygnięto także ogólnopolski konkurs na fraszkę mazowiecką. Stałym miejscem wszystkich edycji festiwalu był pub „Pod mosteczkiem”, gdzie ku zdziwieniu niektórych mieściła się cała publiczność festiwalu, która była wcale liczna i barwna. Całość relacji i zapowiedzi publikowana była na stronie blogu festiwalowego: www.salonliteracki.pl/blog/most. Patronat medialny przyjęło Radio VOX FM i Magazyn Independent, a sponsorem był Samorząd Województwa Mazowieckiego. Współpracowali z nami: MCKiS w Warszawie, WBPiCAK w Poznaniu, OFF_Press.

Może się okazać, że jesteśmy skazani na kolejną edycję. Palenie za sobą betonowych mostów nie należy do łatwych czynności. Cóż, poddamy się fatum i jeśli Mazowsze oraz inne siły nadprzyrodzone pozwolą - za rok kolejna edycja. Dziękujemy wszystkim tym, którzy występowali i tym, którzy ich słuchali. Dziękujemy tym, którzy zostawali z nami po imprezach na niezwykle inspirujących nieoficjalnych zakończeniach. Dziękujemy temu, co wymyślił mosty. I temu, co wymyślił poezję.

[Sławomir Płatek]

Kilka słów o sobie

Organizatorem festiwalu jest stowarzyszenie o nieco zwodniczej nazwie „Salon Literacki”. Niech się jednak nikomu nie wydaje, że na moście lub pod nim nie może być salonu. Tradycyjne pojęcie salonu może i się przeżyło, ale nie jego idea. Spotkania ludzi chcących zaprezentować literaturę lub o niej porozmawiać przybrały inną, współczesną formę, ale odbywają się nadal. Sztywne formy przeszły w luźniejsze, bardziej nieoficjalne. Liczba miejsc pretendujących do „salonów” poszerzyła się nie tylko o puby, czy inne, bardziej ekscentryczne miejsca, doszedł także internet, który też jest swego rodzaju „miejscem”. Nie zmienia się tylko jedno - niezależnie, czy jest to spotkanie autorskie, happening, czy inna forma prezentacji / dyskusji, dbamy o szacunek dla słowa i jakość. Opcja „byle co” nie istnieje dla nas, nawet w sieci i pod mostem.

Stowarzyszenie Salon Literacki istnieje od września 2010, a serwis internetowy o tej samej nazwie (portal, forum i blogosfera) od wiosny 2008. Poza działalnością w sieci organizujemy imprezy takie jak festiwal MOST, warsztaty plenerowe, spotkania autorskie, spektakle i konkursy poetyckie, wydajemy książki. Na portalu znajduje się przede wszystkim publicystyka (relacje i zapowiedzi, reportaże, felietony, wywiady, krytyka literacka, tematy pokrewne - piosenka poetycka, teatr, film). Jesteśmy także patronem medialnym kilku dużych imprez. Chętnych do współpracy (w redakcji portalu lub w organizacji działań w realu) zapraszamy:

admin@salonliteracki.pl
www.salonliteracki.pl



Wkrótce kolejne imprezy!

[Sławomir Płatek]

Chce się zrobić coś więcej, bo jest z kim

Na potrzeby tej niedługiej publikacji poszperałem trochę w starych mailach. Okazuje się, że w sposób zupełnie przypadkowy zatacza się koło niesfornej historii. Pierwsze spotkanie z poetą poprowadziłem w lutym 2009 roku. Było to w Domu Kultury Praga, a gościem był Jacek Dehnel. Przed nami ostatnia odsłona Mazowieckiego Festiwalu Literackiego MOST w Pubie Pod Mosteczkiem i głównym bohaterem wieczoru będzie ten sam Jacek Dehnel, choć jego bibliografia od tego czasu wzbogaciła się o kilka nowych pozycji.

Miejsce także nie jest przypadkowe. Swego czasu, zupełnie spontanicznie próbowaliśmy organizować imprezy literackie w powiślańskim Jazz Pubie. Bardzo dużo pomógł mi wówczas Jakub Jabłonka. Koncert Michaliny Kaczmarkiewicz odbędzie się także za sprawą Kuby. Wielu z zaproszonych gości (m. in. Krzysztof Bąk, Gil Gilling, Bartek Godusławski) prezentowało kiedyś swoje teksty na scenie Jazz Pubu, czy to na spotkaniu autorskim, Maratonie Poezji Przeróżnej, czy Literackich Andrzejkach. Ważnym ogniwem, które spaja dość intensywnie wszystkie te sytuacje, jest Tomek Ciecierski.

To za jego sprawą przyszedłem po raz pierwszy Pod Mosteczek (po uroczystościach Mazowieckiej Akademii Książki w 2010 roku) i tak już zostałem. Zostali też moi piszący i niepiszący przyjaciele, których przez ten czas przyprowadzałem. Dlaczego? Pewnie dlatego, że więcej tu plusów, aniżeli minusów ;-). Przede wszystkim właściciele, z którymi trudno się nie zaprzyjaźnić, do tego dobra muzyka, atmosfera, kuchnia, przyzwoite ceny, dobra lokalizacja i miejsce dość nietypowe. To wszystko sprawia, że chce się wracać, chce się zrobić coś więcej, bo jest z kim. No to zrobiliśmy.

[Paweł Łęczuk]

Muzyczni goście Festiwalu

Michalina Kaczmarkiewicz, w pewnych kręgach znana jako Pani Misia, śpiewa przy każdej okazji, a nawet bez niej. Najchętniej smutne piosenki. Dobrze się czuje w lekkim bluesie, folku, piosence aktorskiej i jazzowych standardach. Ale nawet swoich umiłowanych: Joni Mitchell, Elli Fitzgerald, Niny Simon czy Krystyny Prońko nie śpiewa „na kolanach”. Interpretacje Pani Misi często odbiegają od pierwowzorów. Jak sama mówi, głównie z powodu kłopotów z pamięcią. Piosenek słucha tylko raz. A czego nie zapamięta, musi sobie dośpiewać. Z braku posągowego, czarnoskórego pianisty akompaniuje sobie sama. Na gitarze akustycznej.

TAK ZWANI MORDERCY - Kamila Janiak i Kamil Strzyżewski – on na gitarze a ona wokół, razem grają smutne, trochę liryczne piosenki o smutku, braku pieniędzy i absurdzie.

Joanna Vorbrodt – wokalistka i autorka tekstów. Jej muzyka to połączenie poetyckich tekstów z muzyką eksperymentalną i alternatywnym brzmieniem. W 2011 roku zagościła na składance „Minimax.pl 6” utworem „Obudź się. Warszawa”.

Twórczo wspiera ją Romek Vorbrodt – gitara elektryczna, klawisze, stompbox, a dodatkowo na koncertach różni muzycy.

Joanna Vorbrodt to także poetka znana z wierszy publikowanych w prasie literackiej i w Internecie. „Odnajdziesz mnie tam”, „Trzy zachody słońca”, „Nie jestem OnLine”, „Obudź się. Warszawa” to utwory, które znalazły miejsce na antenie Programu III w audycjach, takich jak: Minimax – Piotr Kaczkowski i Leszek Adamczyk, Noc Muzycznych Pejzaży – Piotr Kosiński, Mikrokosmos – Grzegorz Zembrowski, a także na antenie Radia Wnet i podkastach Borysa Kozielskiego.

W 2011 roku – nakładem Agencji Fonograficznej Polskiego Radia S.A. ukazał się album „Minimax pl 6”, w którym znalazł się między innymi utwór „Obudź się. Warszawa”.

[Paweł Łęczuk]

Poezja w październiku

Michał Kobyliński

rosół z brązu

co myślałeś
mój ty dziadku
brązowniku

co myślałeś kiedy formowałeś menorę
brązowniku

jak my wszyscy, że nigdy nie umrzesz,
że ty brąz?

co myślałeś gdy w jego tronie zatapiałeś
świnki?
że dwie są dla ciebie
czy że tych czterdzieści im pozwoli żyć

i że nigdy nie umrą?

co myśleli oni
że za dwie kupują wieczność

z żoną córką matką?

co myślałeś mój ty dziadku brązowniku
- żeby jutro był ten rosół z tłustej kury?

no i był



Maciej Woźniak

Demiurg u kardiochirurga

pamięci Marka Edelmana

Żeby wymienić rozrusznik, zapisany w kolejce.
Codziennie w rejestracji okazuje się, że jest ostatni
z tymi swoimi szóstkami i wszyscy mają wejść przed nim.
Mówią, że nie ma serca, a on ma tylko serce.



Dorota Ryst

róg nowego świata i marszałkowskiej

pamiętasz? na marszałkowskiej była składnica
harcerska. głupio pytam na pewno pamiętasz.
godzinami mogliśmy gapić się na kolejki
elektryczne. lokomotywy mknęły po szczebelkach

torów po wiaduktach między drzewami. czasami
zatrzymywały je semafony ale nigdy nie stawały
na stacjach. najbardziej jednak czekaliśmy na wypadki.
nie znaliśmy jeszcze wtedy kazantzakisa
ale z naszych gardeł wyrывało się jaka piękna

katastrofa! wszystkie dzieciaki skupione wokół makiety
przeżywały swoje katharsis. potem nagle wagony
zrobiły się za małe. w kieszeniach zaciążyły monety
za które można było kupić bilety do wszędzie-nigdzie
jednak nowy świat nie był już na wyciągnięcie ręki.



Poezja w listopadzie

Krzysztof Bąk

komu bukiecik

pora, która skazuje na sen, ten przerywany rozmową,
gdy zgadzasz się na wszystko jak cień na izbie przyjąć.

gdy chce się obejść z daleka tak rozświetlony wieczór,
uniknąć niektórych kwestii, wciąż wypowiedzianych

w osobnym porządku. jak w słodkiej wyliczance,
w której wygrywa co trzeci, lecz nim się policzymy

zgubimy pewność i czas. mówiono: *czekam i milczę.*
mówiono: *jak chcesz to przyjedź.* tymczasem na ulicy

nie dzieje się nic, w czym ktokolwiek oprócz siebie
mógłby uczestniczyć.

są tam dwie kobiety, i głośno się śmiejąc
niosą w czymś kierunku
sztuczny wieniec.



Sławomir Płatek

libre

marzyła o okrętach
piratach egzotycznych
owocach kwiatkach nieznanym
rumie i lokaju

dostała
butelkę bez listu
różę od akwizytora
rozbitka przy stoliku obok
pasiastego barmana
i bacardi z colą

też bym odmówił



Darek Foks

Przestrzelone kolana

Przestrzelone kolana,
bo wczoraj kupiłem
dwa niepotrzebne żywce
i niosłem je za plecami
jak butelki z benzyną.

Przestrzelone kolana,
bo palenie szkodzi zdrowiu.

Przestrzelone kolana,
bo Isabella Rossellini
kwestowała na Powązkach,
a ja nie miałem drobnych.

Przestrzelone kolana,
bo wydałem drobne
na dwa niepotrzebne żywce,
które niosłem za plecami
jak butelki z benzyną.

Przestrzelone kolana,
bo cały dzień
chodziłem bez celu.

Przestrzelone kolana,
bo za chwilę
zadzwoń do mnie z Haiti
Hannibal Lecter.

Przestrzelone kolana,
bo Jodie Foster
nigdy do mnie nie zadzwoni,
choć z przyjemnością
rozwaliłbym dla niej
jakiegoś prezydenta
czy gwiazdę folku.

Przestrzelone kolana,
bo przed chwilą
dzwonił do mnie z Haiti
Hannibal Lecter.

Przestrzelone kolana,
bo listonosz
zawsze strzela dwa razy.

Przestrzelone kolana,
bo gramy z kolegami muzykę
góralską z elementami
bałkańskimi w celu wyrwania
większej gotówki.

Przestrzelone kolana,
bo kolegów
poznałem w szpitalu.

Przestrzelone kolana,
bo przestrzelona dorożka,
przestrzelony dorożkarz,
przestrzelony koń.

Poezja w grudniu



Paweł Podlipniak

Aubade triste IV

na tej ulicy jeszcze nikt nie płakał
po listach, które dawno wyszły z kopert
naprzeciw życiu i na przekór resztkom
dni niestrawionych, bo chyba nie warto
rozlewać mleka czy rozdzierać ubrań.

przecież wiem – piszesz, ale z tamtej strony
nic nie dochodzi. głos, papier i światło
to rekwizyty tylko z jednej części
naszego życia – puste wspólne miejsca.
coś, co odbiera nawet dźwięk rozpaczy,

otwiera bańkę świeżego powietrza,
unosi strzępki poszarpanych kopert,
tłumi niemęski łopot wewnątrz klatki,
a potem wbija w mózg nagłówek szpalty:
pod amazonką jest podziemna rzeka.



Bartek Godusławski

wystarczy

kolory odwrócone, wypukłe ryciny.
przechodzą ludzie w zabłoconych butach,
może szkoła, może cmentarz albo
coś bardziej ostatecznego, długa ciasna
kieszonka zakończona sercem –

Jacek Dehnel

Nurt

Nie dałeś mi nic poznać; poszedłeś do wanny.
Dopiero z niej, zza ściany – bo we śnie ta sama
była ściana, ta sama była w nim łazienka –
słyszałem ten głęboki, ten szarpiący płacz.

Aż się z tego zbudziłem – i zbudziłem ciebie,
że tak mi się przyśniło. I że będzie dobrze.
Zasnąłeś. Ja – myślałem wciąż o tamtym tobie
że pozostał za ścianą, zanurzony w czerń.

I, wciąż leżąc, stanąłem ponad nurtem snu,
i w ten sen się rzuciłem, żeby go ratować.

Joanna Pucis

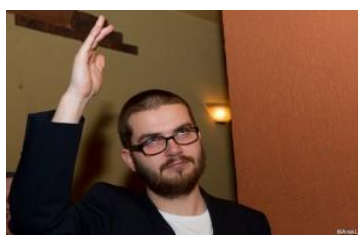
wolność

jeżeli nawet kiedyś się uda
znaleźć plamę cienia pod zielonym drzewem
spokojny sen w jasnym powietrzu
gdzie ptaki nad głową
wiatr i niebo
stracą jarmarczną symbolikę

jeżeli się uda ułożyć pamięć
w chronologię łagodności
bez amputacji wspomnień
gdzie obce słowa nie będą miały powszechnej
mocy
przemienienia naszych słów w kamienie

jeżeli

czy będziemy umieli
pozbyć się tego
co najcenniejsze
wyrzucić
ciemne pudełko
schowane w intymnym
tabernakulum
w którym z taką uwagą przechowujemy
cudze pomyłki
żeby we właściwej chwili
włożyć je do ust
jak cierpką komunię



I Ogólnopolski Konkurs na Fraszkę Mazowiecką

Fraszka i limeryk to gatunki tylko pozornie łatwe. Przekonałam się o tym po raz kolejny, podczas lektury zestawów, które napłynęły na I Ogólnopolski Konkurs na Fraszkę Mazowiecką. Zadanie, jakie postawiliśmy uczestnikom było wyjątkowo trudne – nie dość, że oczekiwaliśmy na formy krótkie i żartobliwe, to jeszcze związane z tym konkretnym rejonem.

Ciekawe, że wiele motywów, które piszący uznali za charakterystyczne dla Mazowsza, powtarzało się. O ile nie dziwi, że wskazywano na wierzby, równinny krajobraz, zespół „Mazowsze” czy Chopina, o tyle kilkakrotne pojawienie się „Pasztetu Mazowieckiego” czy problemu „Góral a kwestia mazowiecka”, zaskakuje.

Autorzy sięgali zarówno do tradycji – pojawiły się mniej lub bardziej dosłowne nawiązania do Kochanowskiego, do form bliskich aforyzmowi, jak i do modnego obecnie limeryku. Jednak w zestawie prac wyróżnionych żaden limeryk się nie znalazł – żaden z autorów nie sprostował, zdaniem jury, wymogom tej formy – albo kulał rytm, albo dowcip. W wielu wypadkach przyznaję rację jednemu z autorów:

„może i pod lipą czcigodnie usiądziesz –
drugim Kochanowskim jednak ty nie będziesz.”

(zestaw opatrzony godłem „Geminus”)

Nie zmienia to faktu, że uważam, że konkurs spełnił swoje zadanie – ponad 50 osób przystanęło w codziennym zgiełku i zastanowiło się czym jest dla nich Mazowsze, spróbowało to zapisać i niektóre z tych zapisów są naprawdę interesujące i zabawne. I jeszcze jedno – z daleka chyba widać lepiej – w gronie wyróżnionych znalazł się tylko jeden autor z województwa mazowieckiego.

[Dorota Ryst]

Wyniki I Ogólnopolskiego Konkursu na Fraszkę Mazowiecką

Jury I Ogólnopolskiego Konkursu na Fraszkę Mazowiecką w składzie:

Dorota Ryst (przewodnicząca),
Sławomir Płatek,
Paweł Łęczuk (sekretarz)

po zapoznaniu się z 52 zestawami fraszek, z przyczyn regulaminowych zobowiązane było odrzucić dwa zestawy. Jury na posiedzeniu 4 grudnia 2011 roku postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

I Nagrodę w wysokości 300 zł ex aequo:

Tadeuszowi Charmuszko z Suwałk (godło „Szpilka”)

i

Arturowi Kozłowskiemu z Ząbkowic Śląskich (godło „Sympatycy Stolicy”).

Cztery wyróżnienia książkowe (kolejność przypadkowa):

- Czesławowi Markiewiczowi z Zielonej Góry (godło „War and Peace”),
- Piotrowi Rowickiemu z Ostrowi Mazowieckiej (godło „Bursztyn”),
- Wacławowi Płonce z Alwerni (godło „MORTIS”),
- Wojciechowi Wojnarowi z Wrocławia (godło dystych).

[Paweł Łęczuk]

Nagrodzone teksty:

TADEUSZ CHARMUSZKO

O Mazowszu

Tylko piaski
I niesnaski.

O aurze

Mazowska
Najzdrowsza.

Historia Mazowsza

Wzlot
Z błot.

WOJCIECH WOJNAR

Za sprawą Łuczniaka (Radomianka)

Przeszywają mnie aż dreszcze,
kiedy radomiankę pieścę.

WACŁAW PŁONKA

Ambitnego Warszawiaka

Kwatera wąska,
lecz na Powązkach!...

PIOTR ROWICKI

Na mazowiecką równinę

Góral zginie
W tej równinie

ARTUR KOZŁOWSKI

Eurowizjoner

Konrad mazowiecki kłopot miał z PR-em,
gród swój chciał promować, a tu mury stare,
błoto na ulicach, bieda, ziemia licha...
Podrapał się w głowę i pomyślał „Kicha.
trzeba by przyciągnąć z Europy kapitał,
Dobrobyt by wówczas do miasta zawitał.
Profity dać może taka polityka,
Rozwinie się prężnie handel, turystyka...
Dziś dziurą Warszawa, jutro drugi Kraków!
Jak pomyślał tak zrobił. Sprowadził Krzyżaków.

Spécialité de la maison

Ma Szwarcwald swą szynkę, Frankfurt frankfurterki,
Zakopane oscypki (takie owcze serki)
i Mazowska dorobek nie jest wcale marny,
bo ma słynnej marki produkt kulinarny.
Owiany legendą, bo nikt nie zna składu,
ściśłą tajemnicą, co dano do wsadu.
W czasach już minionych żelazna pozycja,
jedli go studenci oraz opozycja.
Od głodu ratował i zawsze był w cenie,
studia skończyć pozwalał, zdobyć wykształcenie.
Za to wdzięczny jest Naród i niech nikt nie sarka,
że jest dzisiaj passé ta kultowa marka.
A wdzięczni są wszyscy, od starca do dziecka,
za to, co nam dała Ziemia Mazowiecka.
W Twym smaku się pławimy, czy zimą, czy w lecie.
Tobie cześć i peany MAZOWIECKI PASZTECIE.

CZESŁAW MARKIEWICZ

Krzyż Smoleński przy Krakowskim Przedmieściu –
- łapanie pana boga za nogi grozi wykojeniem transcendencji;

Biuletyn przygotował zespół redakcyjny w składzie: Dorota Ryst, Sławomir Płatek, Paweł Łęczuk
Zdjęcia: Arkadiusz Łuszczyk oraz pocztówki z archiwum Doroty Ryst
Łamanie i skład: Paweł Łęczuk